

Ja tam tego nie uważam za partyzantkę, jak oni chodzili i ludzi obierał. Do czego to podobne było. Nie wiem czy ten gospodarz był winien czy nie winien, ale co to była za robota. Może i była partyzantka. Także tam "Rekin" czy "Bury" to oni trochę inne sprawy mieli, a tak jak on to ktoś coś tam powiedział to zaraz zabili, A POTEM okazywało się, że niesłusznie to co z takiej roboty. Tak jak to było z Ignacym Babińskim z Plebank. Swoi go... . Niewinnie też zabili jego brata Mietka. To była jaka. inna grupa. Tak się bodli jeden z drugim. Gdzie oni chodzili to ja tam specjalnie nie wiem.

Kto poszedł to poszedł a kto został to nosa bał się wytknąć, żeby spokojnie posiedzieć. Takie byli lata. Człowiek wtedy to spokojnie nie położył się spać. Położył się spać to zaraz przychodził na furmanke. ~~do xxxxxx~~. Zakładaj konia i jedź. A jak to była jazda? . Tam zakładasz to nic nie mów, bo jak będziesz wracał to UB cie spotka i jakie tłumaczenie? Musis się nie przyznać bo jak się przznas gdzieś wozik to... . To musiał jakoś kombinować - drogami polnymi, gdzieś lasami, uciekać, niejechać traktowymi drogami (traktem - J.K.) bo oni jechali traktowymi drogami. Powiedziałyby gdzie (zawiózł partyzantów - J.K.) to przyjdą w nocy i kula w łeb i koniec. Takie były czasy. Nie bój Boże takich czasów. Żeby to była jakaś partyzantka, żeby robili coś dobrego no to tak. Bo nawet jak Niemcy te Piotrkowięta te wybili (Sikory-Piotrkowięta - J.K.) to też... jak Niemcy otoczyli te wieś to jak by było tych paru to wystrzelili by w powietrze w lesie to oni by kurwą zara biegli te szwabie i by tak nie było. Wszystko poszło o to, że Niemcy nakazali oddać w jako kontyngent krowe i sołtys poszedł meldować do Zawad, że chłopie odporne nie chcą kontyngentu zdawać. No i dobra. Tego sołtysa zabili a od komisarza z Rutek było ostrzeżone, był

tak jakiś znajomy dobry człowiek - żeby uważali, bo to wśeś wybiję. To jeden z jego rodziny się został i nie zameldował, bo myślał, że będzie kurwa królem ~~na~~ całej wsi. I jego rodzinę i jego zostawili a to wszystko poszło do "wóndola" (wszyscy z wyjątkiem tej jednej rodziny zostali rozstrzelani). Gdyby on ostrzegł to wszyscy by się schowali. ~~Może~~ jakiś stary by się został a tak wszystko poszło. I taka to była partyzantka.

A jak był front. W szymonach Niemcy się kwatrowali i poszli tu sobie za zbiórko. Przyszli i do nas, do Wnor Starych. Tu-taj byli zamaskowane partyzanty. Niemiec przyszedł do tego mieszkania i "położyli" go i koniec. Drugi gdzieś tam uciek, bo ich dwóch było. No i teraz jeden ze sztabu mówi, że tu dwóch poszło. No to ludzi nie wybili ale wieś spalili. Tego Niemca to ludzie w błoto go rzucili, w strugę, i zamaskowali tak, że szwaby go nie znaleźli, bo gdyby znaleźli to cało wieś by "wyłożyli".

Na święta (Bożego Narodzenia 1945 r.? - J.K.) znalazłem się w domu, bo puścili z oddziału. Przed pójściem na Prusy spytał się: Kto nie chce codziń?. - Ja nie chce chodzić - powiedziałem i se myśle, że z tego chodzenia to tak i tak nic nie będzie bo kula w łeb gdzieś będzie, bo wszędzie napady. No to jak chcesz to spierdalaj! - powiedział "Stalowy". Razem ze mną wystąpili wtedy Jan Menżyński i Wondołowski z Zalesia. Jak ja wystąpił to każdy myślał, że może gdzie mnie rozstrzela. Ale nie. Spierdalaj do domu - powiedział i wtedy tamci wystąpili a reszta się została. Taki Kulesza Stefan też chodził. Był z Pawłowic. Chodzili dalej bosie bojeli zdać tym ubowcom i tak się biedzili. Jak był taki okres, że można było zdawać się to się kto zadał to cicho siedział a ci nie zdali się i jednakowo zginęli. Ten Zaleski z Zalesia to na prawdę był partyzant. To był cwabiak. Bili go. Siedział 11 lat w więźniu. I

tak udał, że wcale nie mówił przez wszystkie lata. Przyszed tu i rozum stracił i teraz w Choroszcy cały czas. Pochodzi z Zalesia Łabędzkiego. Tam jeszcze jego siostra jest ale na tym jego miejscu to nic nie ma teraz, bo spalił wszystko. Siedział w stodole, w spichrzu a potem spalił to. Już był taki... . Jak go brali to specjaliści przyjeżdżali z Choroszcy bo chłop był mocny.

Tego Ignaca Babińskiego to partyzanty z wyroku... . Może i mieli powód. Nie wiadomo. I to była partyzantka i to była partyzantka. Takie były organizacje i potem oni między sobą jedni drugim nie wierzyli tylko się ścigali. Tako wziął ~~tych~~^{tu} w Zalesiu tego Kępskiego. I sąsiedzi to zrobili, koledzy. I też jedni drugim nie wierzyli i nareszcie, że oni się pogodzili i że idą na to zgodę pół litra wypić, że już darować sobie te co tam mieli winy i nareszcie wzięli i rozwalili go i się skończyło. To "Czumna" - Zygmunt Zalewski tak... . Kępski ~~wszyscy~~ współpracował i żeby jego nie załatwili to on by ich załatwił. Z tej rodziny to wszyscy puciekali. W Jamiołkach to wydawał ten Kurzy-na.

Żona :

A potem ubowcy ~~zabili~~ ile wzięli i namordowali. U nas tam na Wnorach był taki działacz. Tam specjalnie krzywdy nikomu nie robił ale był w tej organizacji. To ubowcy go wzięli i przywozili go do wsi i zebranie robili. Mieli listy i odczytywał. To tam z 60-ciu chłopcy to każdy był (na UB - J.K.) ciągnany. Siedzieli takie młode po 11 lat, po 9. Jeden to 16 lat miał, tylko tyle co tam jakiś papierek przeniósł z brzoza wsi na drugi brzeg. Dali dzieciakowi. I to 7 lat siedział we Wronkach. Nazywał się Heniek Wnorowski. Pochodzi ze wsi Wnory-Kuzele. Żyje jeszcze. Ten co wydawał to nazywał się Śliwowski, ale jego ubili. ~~W~~ Pamiętam jak przyjadł samochodem i zebranie zrobił - my takie małe

dzieci byli - to my do samochodu i zaglądamy. To raz przywieźli to ściągnęli go z przyczepy, tej budy i ~~męglaszka~~^o żona z nim porozmawiać (miał żonę i dwoje dzieci). Był tak strasznie zbity, że pięty miał poobcinane, tak był zbity. Potem jak drugi raz przywieźli go to już leżał tylko w przyczepie. Nie pokazywali go. Zamordowali go.

Był też taki stary partyzant Emil Dąbrowski. Pare lat jeszcze pożył (po wyjściu z więzienia? - J.K.) i umarł. Też miał pięty poobcinane, tak go skatowali. Z tyłu tych piętów nie miał. Poobcinane byli. Przyszedł z więzienia i zara się wykończył. Taki Dąbrowski Janek - cioteczny brat - to też go utłukli. Jak wzięli jego z domu to już krwio wymiotował. Krwotok miał. Siedział w Rawiczu. Puścili go na przerwe z więzienia. I gdy wrócił spowrotem do więzienia tak zara zmar. Tyklu chłopaków pomordowali. Janek Dąbrowski był z Wnor. Nie wiem czy był w organizacji, coś tam chyba było, skoro go wzięli, bo przecież byli takie co się do nich nie czepiali. Bze winy chyba nie było.^{ez}

Mąż: Jak byłem u "Stalowego" to jak gdzie dalej szliśmy to "Stalowy" nakazywał brać furmanki a jak ze wsi do wsi do chodziło się piechoto. Na jedno furmanke siadało 5-6-ciu chłopów, tak, że 4-3 furmanki wystarczało. Przeważnie to przejeżdżali w ten sposób, że dalej mieli jakiś nakaz kogoś tam obrabować, to furmanke wzięli gdzieś dalej jechać. Dla mnie "Stalowy" to nie był partyzant, ale to i te ludzie byli takie, bo kto. miał na kogoś złość to powiedział a potem jak przesło śledztwo to zaczęli się zastanawiać, że może niesłusznie dostał w tyłek, ale z tyłka już nie "zglądzi".

U Kępskich to "Stalowy" miał cały czas swój zajaz. To była bogata rodzina. Kępska to była taka kobieta, że jak psysli Niemce to ona była najpierwsa, psysli Sowieci to ona była naj-

piersa znowu. Przyszła partyzantka to też wszystko u niej się odbywało. I co gdzie "Stalowy" obrabował to do niej przynosił. To w Makowie kogoś obrabowali, to w Targoniach.

Za Niemców to ja jeszcze był młody chłopak. Podobno byli tu jakieś (jakaś organizacja - J.K.) ale ja nie wiem. Jestem z 20-go rocznika. 9 miesięcy byłem na robotach.

Za pierwszych Sowieców u nas nic nie było. Nikogo nie aresztowali ~~xxxixxxxix~~. Tutaj nikogo nie wywozili. Oni przeważnie wywozili tych kulaków a u nas takich nie było, chociaż w Pawłowicach wywieźli tam takich jednych. W Kobylinie "Poszewka" był wywieziony - Pogorzelskie. Inni Pogorzelskie, których nazywają "Martyki" też byli wywiezione. Tam byli bogatsze ludzie nie tak jak u nas. W Pogorzałkach to też był taki "Poszewka", który potem poszedł do UB. Żyje jeszcze dziś.

Wtenczas to takie były czasy: my mieli majątek po stryju. Poszedł w cudze ręce i my zaczęli się prawować, no ale że ja w ~~xxxxx~~ w tej partyzantce pochodził i na sprawie ten "Poszewka" jak zaczął gadać to machneli ręką i zrzekli się tego majątku. Niech cię cholera weźmie. Ten "Poszewka" to był wtedy ważniejszy od sądu a sąd tak sądził (jak jemu kazał "Poszewka" - J.K.). Jak ja by teraz tego dziada zobaczył to by ja jemu podziękował. Ja i przez niego w dupę dostał.

Aresztowali mnie w kilka miesięcy po tym jak wróciłem z oddziału do domu. To co ja przeszedłem tam na UB to nawet nie ma wyobrażenia. Dzisiaj to wolałby żywcem ziemię kopać. Pierwszo to wwalili do Kobylina. No to tam tylko taki zwykły areszt był. ~~Rxxxxxxxixxxxixxxx~~ Furmanke tam nakazali, ręce nam powiązali i ubek pędzi nas do szosy. Tam czekała furmanka. Zawieźli nas do Jezewa, na krzyżówkę. Tamoj czekał ten samochód ich, bo wieźli jakichś nieznajomych od Tykocina gdzieś. Nie wiem dokładnie

dokładnie. Takie same aresztowane jak i my. Ręce powiązane mieliśmy w postronkiem. Zawieźli nas do Sokół. Tam przenocowaliśmy w areszcie i do Mazowiecka. Tam to już był porządny areszt. I co godzinę przychodzi taki z kluczami, brzęka nimi i bierze na śledztwo. Kładą na stołek i wyciorami napieprzają w dupę i mów. No co będziesz mówił? Skołużo człowieka. No mówie: Pochodził ze dwa tygodnie, broń rzucił, wszystko rzucił, uciek do domu i więcej nie był i nic więcej nie wiem. No co ja mogę wiedzieć. No znowu do tej celi zaprowadzo. Posiedze troche. Zooowuu brzęka tymi kluczami i znów na śledztwo i znów: Mów. Każe siadać na krzeselku odwróconym do góry nogami i jeszcze prosto siedzieć. No to długo tak można? Człowiek przecież już głodny. No to podejdzie z tyłku i buch kopa w plecy w okolicy nerek. No to osłabniesz i się powrócisz. No to wtedy złapie za łeb, kopa w dupę da i do celi. Tam znowu zabierają do karca. To była cela tak wąska, że człowiek nawet ukucnąć nie może. Cały czas musi stać wyprostowany a na głowę kapie zimna woda. No długo mnie tam nie trzymali, ~~ale~~ może z pół godziny ale człowiek i z samego strachu się trzęsie, to co mówić jeszcze o tym. No i znów przychodzi i znów mów. No już nareszcie mówi: Dobra, kurwa, będziesz gadał w Białymstoku. Tam nauczą cie rozumu. - Wtedy do pokoju wszedł taki nieduży Żyd. Ja i dziś nie miałem a wtedy to by go jedno ręką ~~przez~~ przez siebie przefiknął. Złapał mnie za włosy i - niewiem czy to on był taki silny czy ja taki już taki słaby - ja wkoło niego chodził normalnie. Tak mnie prowadził. Potem podchodzi samochód pod to cele i jeden z nich mówi: No teraz to będziesz mówić. - No przepadłox - myślę - jak do Białegostoku wywożo to już koniec. Tam się będzie siedzieć. Ale nie. Po tym badaniu zaprowadzili mnie do mojej celi - siedziałem tylko z jednym gościem - i pyta się mnie: Gdzie mac swoje klamoty?.

Troche ja tam jedzenia miał. Kielbasy to nie dali. Zabrali. Taki kiej fasoli nagotowali. Carnej, co robaki pływali. Dali to i to sie zjadło. No i w końcu ten papier ja dostał i ten mówi do mnie^{No to} Spierdalaj, tylko żeby. mówił, gdzie partyzanty przyjdą, żeby. meldował. No ale jak zameldujesz? Przyjdą w nocy i kula w łeb i już. Przychodził tu jakiś z UB co raz, żeby mu mówić. Na szczęście człowiek miał jakie. takie opętanie, że mówił: Ja nie wiem, tu nie był. - Dobra, dobra, ty wiesz, tylko tyx nie mówis - powiedział ubek. No i jakoś tak sie udawało. Nareszcie nie było już spokoju i dawaj wziął ja uciek do Warszawy. Rok czasu tam posiedział. No to rodzinie spokoju nie dawali. Przyjeżdżali, żeby tego ~~z~~ adresu zdobyć, bo przecież tam wiedzieli gdzie ja sie znachodził^d ale ja w Warszawie nie był meldowany i milicja mnie tam nie ścigała. Prace tam dostał to po pracy wylezie sie w ką i ~~z~~ i nie wyłazi sie nigdzie, żeby ludzie nie wiedzieli. Pracowałem z tam w fabryce bakelitu. Robili tam futerały do ~~z~~ mydła, na zyletki do golenia. No i gdy wszystko tak troche sie umitygowało to wróciłem w swoje strony. Jak było ujawnienie to nie ujawniałem sie, bo ja nie miał bro- ni ani niczego.

Aha. Jeszcze jak w Mazowiecku ja dostał to bierz~~z~~ówkę i ubek powiedział: Spierdalaj do domu, żebyś sie tylko nie oglą- dał - to pomyślałem sobie: ja ide, ale ten kolega? Co z nim zro- bili. Wraz nas wzięli. Ciekawe co tu będzie. Była już noc no to udaję głupiego i sie pytam tego ubeka: Panie, a gdzie tu iść w Mazowiecku (ja z Prus przysed i sie nie pytał drogi a tu sie pytam) - no to wyprowadził mnie: Tu, o, zapierdalaj pros- to. - Ty frajerze - pomyślałem sobie. Podsed ja moze jaie, 100^k m i sobie myle: Co z nim sie stało?, z tym Zygmuntem. No ale podsed troche i świsnął pare razy. Patrze - ktoś odświstuje.

Moze to ten z UB za mno idzie - ~~xxxx xxx~~ przestraszyłem sie, no to ja dalej idex i w końcu słysze, ze ten świst za mno idzie. Noc była. ja przysłuchuje sie. Kurna - to Zygmunt. Przy drodze stojał drzewniany budynek. No to ja sem świsnął i za ten budynek sie schował i bede patrzal. Jka raz postojal moze 5 minut. Pa- tse i dzie Zygmunt. Ooo, wtedy sie uwaitali jakby dawno sie widzieli.

A jesce mnie tak - powiem - ze nie bili, bo jak ja sie zde- nerwował to mnie krew z nosa sła ciurkiem. To im zaleje łózko i mnie tak jesce nie bili a tamtego (Zygmunta) olaboga, jak o- no jego bili, jak go tłukli. Niech ich cholera. On tez był w oddziale i uciek. To go wzięli ~~wprzód~~ wprzód musi. Posiedzial dzień w Kobylinie i mnie zaraz przywieźli. To na pewno nie była jego wina, ze mnie wzięli. Broń Boże. Oni mieli wszystkich na liście, bo powydawał ten Lucjan Sikorski. A my tak samo z tym Zygmuntem byli i tak samo sie tłumaczyli. Słowo w słowo. Zeby który splątał to by siedzieli. On nie miał broni i ja nie miał broni. Ten Lucjan to był takim agitatorem. Wszystko wiedział. Roznosił rozmaite pisemka, do niego przychodzili to wiedział o każdym. To potem w więzieniu tym to siedział jak na wolności. To juz ze dwa lata temu ja był na stacji w Mazowiecku i podsed do mnie taki młodsy ode mnie człowiek. Tez tak jak i ja czekał na autobuxs. A skąd? - spytał sie. Z Sikor. - Panie, a pan z Sikor tego "Muche" to zna? - Znam - ja mówie. - A zyje on, skórwysyn. Tozx on mnie spowiadał, ile ja za niego dostał. - zyje - mówie. No nie było u nas takich ludzi, którzy by chcieli brać go sobie na sumienie. machneli na niego ręką, a przecież on tu niemało ludziom zalaz za skórę. Wielu przez niego siedziało. Dwa lata temu wyprowadził się stąd do Augustowa i latoś (latem 1991 r. - J.K.) zmarł naturalno śmiercio. Jego żona ~~ja~~ i córka jeszcze

tam mieszkają.

Po powrocie z Warszawy w moje strony to UB już dało mnie spokój.

Spisał z taśmy w kwietniu 1992 r. Jerzy Kułak.